Kraków dnia 2 Kwietnia 1878.

# DJABEŁ

ROK 10. Nr. 6.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

**Przedpłata kwartalna:** w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich 3 franki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**).
Wszelkie ogłoszenia pochodzące z Francyi, przyjmują się za pośrednictwem **Tow. Havas Laffite et Co.**, istniejącego w Paryżu: **Place de la Bourse Nr. 8**
Ajencya we Lwowie: **C. k. Główny skład tytoniu i cygar ulica Halicka Nr. 1.**

**Numer pojedynczy 20 ct.**

## Straszne ktoś dostanie basy.

Cały świat jest zmokłą kurą,
Istne niedołęgi;
Jedna Austrja wszędzie górą,
Wszystkim wytnie cięgi.
Nieprawdaż panie Andrassy?
Straszne ktoś dostanie basy!

Każdy jasne plany kreśli,
Interes ma w głowie,
Co pan, ho! ho! co pan myśli,
I sam czart nie powie.
Nieprawdaż panie Andrassy?
Straszne ktoś dostanie basy!

Nie darmo, jak ćma omackiem
Latamy dwa lata;
Europo! padaj plackiem!
Bo oberwiesz mata.
Nieprawdaż panie Andrassy?
Straszne ktoś dostanie basy!

Mamy armję — huk żołnierza,
Dzielną i gotową;
Eh! kto tam armii dowierza,
My kraj zbawim — głową!
Nieprawdaż panie Andrassy?
Straszne ktoś dostanie basy!

Puszczać w trąbę — nasz monopol.
Hurra! dajcie wina!
Moskalom Konstantynopol!
Nam — Hercegowina...
To mi rzecz! panie Andrassy!
Wiwat! ci — co biorą basy!

*M. Rodoć.*

### Wiadomości rozmaite.

**Malarze krakowscy** po przeczytaniu w „Czasie“ krytyki o Wystawie tutejszéj udali się do Dra Neussera z żądaniem zamknięcia krytyka w domu obłąkanych, jako człowieka upośledzonego na umyśle i szkodliwego bezpieczeństwu zdrowych pojęć o sztukach pięknych! Dr. Neusser wymówił się jednak grzecznie od téj czynności dając za powód, że gdyby mu przyszło zamykać wszystkich co piszą nietylko w „Czasie“, **o rzeczach, o których nie mają najmniejszego pojęcia**, to musiałby przynajmniéj dziewięć dziesiątych krytyków umieścić w swoim zakładzie. Ma on z tego powodu odczytać na jednem z posiedzeń Towarzystwa lekarskiego spostrzeżenia swoje nad tą smutną a gwałtownie rozwijającą się chorobą, którą nazywa **Blagocefalogją.** Przy téj sposobności przedstawi zgromadzonym panom kolegom nadzwyczaj ciekawy okaz jednego z takich **Cefalotów** krakowskich, (jest to gatunek nietoperza z wielką głową) który na błonach rybiéj wyobraźni swojéj częste z Krakowa obecnie wycieczki robi do pewnych gazet w postaci kronikarza.

**W Paryżu** na wystawie urządzono jak donoszą dzienniki międzynarodowy teatr, aby dać sposobność artystom wszystkich krajów do popisania się z talentem. Podobno dyrekcja teatru krakowskiego nosi się z projektem, aby trupa pana Koźmiana tam wyruszyła dla przekonania Europy, że „Czas“ na włos nie przesadził wyznaczając teatrowi jego pierwszorzędne stanowisko w Europie i że wszystkie docinki w „Djable“ są oszczerstwem i kalumnją. Nim to jednak nastąpi, p. Koźmian słysząc o wysokich artystycznych zdolnościach p. Franciszka, który do handlu p. Hawełki umie doskonale przyciągać publiczność — zaproponował mu angażmant do swojej trupy — ale p. Franciszek wzdrygnął się na tę propozycję i zawołał: „Moje szanowanie! nie głupim“.

**Pan Ładnowski** przyjeżdża do Krakowa na gościnne występy. Szczerze cieszy-

my się z téj wiadomości i dzielimy się nią z czytelnikami tem skwapliwiéj, że tak rzadko mamy sposobność dzielić się z nimi podobnemi doniesieniami. **Ładne czasy** wrócą zatem na chwilę dla teatru krakowskiego, a wróciłyby jeszcze ładniejsze, gdyby oprócz p. Ładnowskiego wrócili inni znakomici artyści i artystki, których scena nasza straciła, a których nazwisk nie wymieniamy, żeby nas o jakąś stronniczość nie posądzono, jak to zazwyczaj nas spotyka gdy mówimy prawdę.

**Dzienniki lwowskie** doniosły, że dyrekcja teatru lwowskiego od d. 1 czerwca zamierza **nie płacić artystom żadnéj gaży.** Słyszeliśmy, że dyrekcja teatru krakowskiego dowiedziawszy się o tem, zapytała telegraficznie artystów lwowskich, czyby nie chcieli od d. 1 czerwca przenieść się do Krakowa **na tych samych warunkach**, co tembardziéj wyjść musi na ich korzyść, że w Krakowie życie jest tańsze.

## Dawniej i teraz.

Dawniéj na Prima Aprila
Zwodziło się ludzi tyla;
Dziś to zwyczaj przestarzały
Bo się zwodzim przez rok cały.
Zwodzą mężów różne żony,
Uczonością swą uczony;
Poseł swych wyborców zwodzi;
Rubel, klimat łże jak złodziej!
Zwodzą panny spowiedników,
Dziennikarze czytelników,
Doktorowie pacjentów,
Adwokaci swych klientów;
Dyrektor zwodzi aktorów,
Aktorowie kredytorów.
Tanich domów właściciele
Radę miejską zwodzą śmiele.
Brzydkich zwodzą fotografy...
Kiciem-Kerim paragrafy...
Węgrzyn, Pilzner ćmi publikę!
Stańczykowską zwodzą klikę
Polityczne jéj fagasy!
Zwodzi Bismark i Andrassy!
Święty Mikołaj moskali.
Etcetera i tam dalej!
Nawet „Djabeł“ także zwodzi,
Bo miast wczoraj dziś wychodzi!
Słowem codzień i co chwila
Mamy pierwszego Aprila!

## Dumania polityczne pana Jacentego.

Niewiem jak to tam nasz kochany p. Andrassy zadecyduje, czy wojna czy pokój — bo co gazeta to inaczéj o tem pisze — ale ja panie dobrodzieju czuję jak przez skórę, że będzie wojna — bo to my obaj z kochanym panem Andrassym jednakie mamy zapatrywania polityczne, a ja stanąłem już na stopie wojennéj z moją Kundusią. — Z początku milczałem, chodziłem, peregrynowałem to tu, to ówdzie — kręciłem zuchwale wąsa — a kiedy mnie ona pytała, co to jest? to ja panie ani mru-mru! tylko sza! Dopiero nagle zażądałem od niéj podwójnéj racji żywności i kredytu na butelkę wina codzień. Były tam o to między nami sceny gorsze niż w Reichsracie — ale koniec końcem i ja i kochany p. Andrassy zrobiliśmy swoje — pieniążki są. — Antosiu! kufelek... chciałem powiedzieć buteleczkę wina węgierskiego — to się rozumie — Eljen Magyar! Eljen Andrassy! (Pomrukuje): Marsz, marsz! Grocholski! Z Galicji do Polski! — Za twoim przewodem złączym się z narodem! — Tylko nie wiem czy ten kochany nasz pan Grocholski nie zadaleko sięgnął panie zaborczą swoją polityką... aż po Niemen! Chryste Jezu! a cóżbyśmy robili z taką dużą Polską? — a nużby się pokazało, że tam są jacy uczeni polacy — dzielni patryoci — toby panie była niebezpieczna konkurencja dla naszych uczonych i wielkich ludzi, którzy w granicach rogatek krakowskich zyskali sobie już ustaloną reputację. Dlatego ja z kochanym naszym „Czasem“ zawołałem: Przecholowałeś kochany nasz panie Grocholski, jakby nieprzymierzając jaki lwowski dziennikarz! My nie chcemy po Niemen — po licha nam taki kłopot. Od Rudawy do Wisły to dla nas w sam raz i p. Andrassemu łatwiéj będzie odrestaurować taki kawałeczek Polski, który panie będzie murem europejskim przeciw Moskwie — a jeżeli nie wystarczy ten mur chrześciański przeciw barbarzyńcom to się postawi drugi chiński z żywych figurek, których tu w Krakowie mamy podostatkiem — jeżeli i ten jeszcze nie pomoże, to postawimy panie trzeci z piersi rycerskich blagierów, których dzięki Bogu mnoży się tutaj z każdym dniem coraz więcéj, jak w piekarni karakonów. Tego muru już sam djabeł nie przełamie, bo to rycerze odważni okrutnie; wobec takiego rycerstwa możemy sobie tylko krzyknąć: „Es lebe hoch k. k. krakauer Polakei!“

Żeby tylko Bismark pozwolił, bo jak on nie pozwoli to wszystko przepadło — Możeby należało ująć go sobie za pomocą „Czasu“. Czas to umie dobrze, jak to on umiał panie Moskwę udobruchać, żeby się nie znęcała nad naszymi rodakami w Królestwie — jak nie pozwalał mówić o niéj źle, by jéj nie drażnić — no i panie udało mu się ułagodzić północnego niedźwiedzia i teraz w Królestwie i Litwie ludziska istny raj mają — co potwierdza nawet własnoręczny list cara do papieża, który się prosił aby go raczył niedźwiedzią miłością swoją zaszczycić. Jakże się Leon XIII musiał rozczulić nad odpowiedzią carską — jakże musi dziękować Bogu, że go natchnął tak genjalnym pomysłem do związania tego co rozerwał cierpliwy, doświadczony i rozumny Pius IX! Jeżeli się tak „Czasowi“ uda zrobić z Bismarkiem, jak się udało Papieżowi z carem, jeżeli go po czuprynie jaką polityczną meditryną pogładzi w jakim wstępnym artykule — to Bismark niezawodnie pozwoli na odbudowanie krakowskiéj Polski! Antosiu! daj jeszcze wina — muszę sobie zawczasu krzyknąć: Es lebe hoch Graf von Bismark!

## Szczególne zbliżenie.

Na wszystkich rogach ulic czytamy ogłoszenia zakładów zastawniczych jednéj zupełnie treści:

„Wzywa się tych którzy wzięli pożyczki na fanty w zakładzie

**Kasy Koschesa Oszczędności Ozyasza**

by takowe wykupili, w przeciwnym bowiem razie przedmioty przez nich zastawione **w d. 4 kwietnia r. b. sprzedane będą**“.

Ponieważ dla właścicieli fantów zastawionych w różnych zakładach jest bardzo niedogodnym przymus wykupowania ich w jednym i tym samym terminie, zachodzi więc kwestja, czy nie byłoby właściwem nie przymuszać przynajmniéj jednego z tych zakładów np. Koschesa Ozyasza, żeby fanty u niego zastawione koniecznie w owym terminie ze szkodą właścicieli sprzedawał.

## Znaleziony urywek z jakiegoś kazania.

Na dzień 14680 błądzenia naszego po manowcach różnych przekonań, systematów i teoryj, czyta nam Kościół polski ewanielję zapisaną w sercach uczciwych ludzi w rozdziale najgłębszym:

Tedy jeżeliby wam rzekł kto: Oto w Czasie jest prawdziwa Polska — albo w Przeglądzie polskim i lwowskim i Lembergerce — nie wierzcie! Albowiem powstaną fałszywi prorocy i czynić będą usiłowania wszelkie tak iżby was zwiedli!

I jeżeliby wam rzekli: oto w Kole polskiem jest praca organiczna, albo w gębie tego a tego mowcy, albo w piórze tego a tego historyka — nie wierzcie!

Albowiem miłość kraju nie chwali się jako trąba świata, ani pisze swéj klice szumne panegiryki, jeno rośnie gdyby trawa w sercach maluczkich i czystych.

A jeżeliby wam powiedzieli, że owi dziennikarze którzy nad brzegami Pełtwi wykrzykują patrjotyczne frazesa, są apostołami sprawiedliwości, prawdy, zgody i miłości braterskiéj — nie wierzcie!

Albowiem przypatrzcie się krowom, które mleko dają — a ujrzycie, że te co dużo ryczą — mało mleka dają! Tedy nie wierzcie nic krowom ryczącym!

I jeżeliby wam... (daléj nie ma).

## Podsłuchane.

— Pan Dobrodziéj z bawełną w uszach? Pewnie fluksja?

— Nie panie, wybrałem się na koncert, więc od przypadku zabezpieczyłem się w klapy bezpieczeństwa.

## Czwarty list Józi.

Drogami No!

Dawnomci jusz niepi sałam o naszem tyjatsze a tu ci awantury sie takie podziały że powiadom ci okropności? jak muwi Chrab Franuś. Jak cisie po świecie rozesło, że ten kuśmian opieretke zabił, tak zaras zjechało cisie dwuh panuf derektoruf rosdrapywać cosie po nie bo szcze zostało. Nawed tego Jegnatoskiego ci wzienli -- wisz tego no co to wisz na migi spiwoł — a i moRozowicz odd Ramatu ucik i terosci takie puski za ku lisami, że gorse jak miendzy bublicznościom w tyjatsze. Sam kuś Mian powiado co teros nié warto łazić do tyjatru i somci nie hodzi — ino abo w Rysursie gro abo jakonś politykę gdzieś robi. No ta polityka toci niezła żecz. Jo tak że z chrabiom Fransoa robie politykę jak cimi trza wyciongnoné z niego nowom sukniom abo ładne kolczyki — ale czy kuśmion ze swojom politykom wykpi od kogo co pożąd nego to wontpi o tem kościuł boży. Zawsze to strata dla tyjatru takiego człowieka wielga — bo to ci gadajom, że dobry dyrektur a ja ci powiadom, że lepszejszy z niego aktor — ho! ho! powiadom ci, że to czo wid ziałam to świat cisie kończy. Gdyby on hciał sie anga żyrować do tyjatru tobyci wielgom zrobił furore. Zebyś ty go widziała jak on sie kłuci z Czerskom o kużdy grajcor co trzeba dać na tyjatr to ci taki harpagon, że to ten Ryh ter wkont przynim a jak z aktorami umawiasie o pensjom to prawdziwy łAtka z DoŻywocia a jak cisie sprawił stom opieretkom to ci sie panie tak śmioł do ros puku muj Franuś jak na żodny francuski sztuce, nawet na Try Koszu — Nawet Kohankuf mugby grać doskonale. Widziałam go ras jak z mankom zaku lisami ros prawiał to niech ci sie showo Sobiesław abo i ten łucyjan o kturym niewim co sie stało Hufmance że go nazywo jeszcze lepszym niż Sobiesław — muwiom coby on i Świentoszka grał bardzo dobrze i Kal hasa i inne role. Wienc żeby tak przystał do tyjatru na aktora toby nikogo Niepotrzebował angażować i tyjatr by nie upod. A tak to muszom ci aż se ze Lwowa od was pożyczać Bolka ładNowskiego dla Hofmonki na benefis. Ja tagże prosiłamsię Kuśmiana o benefis — ale powiedział cimi, że ja i bez tego mam przy tyjatrze ładne benefisa. Toci grubyjan. Ale cóż robić tsza cierpieć do czasu za te głupie 15 papierkóf gaży, bo jak wisz to człowiek niedla pieniędzy ale dla hunoru trzyma sie tego dra matu. KuPiłam se teros ładnom sukniom aksamitnom zielonom jak trawa na role naiwnom bo może bede wystempywać w niepoprawionych z tym jakimś nowym aktorem słowackim — muwił mi Fransoa że tam rola ino dlo mnie.

Całujecie tfoja Juzia artystka od krakoskiego tyjatru.

Krakuf w dzień świentego Prima prilisa.

---

## Przygoda pewnego literaty
**(autentyczne).**

Dwóch starszych, ośmiu nie starszych kowali, kuć konie miejskie wielce pożądali, pragnąc więc dostać entrepryzę ową, znaleźli sobie męża z wielką głową, który ze *szczepu pańskiego* pochodził, jego wezwali by im prośbę spłodził.

Mąż, na którego ta misja wysoka spadła, z radości podskoczył do pował, nietylko prośbę skreślił w mgnieniu oka, lecz ją nawet wydrukował.

W prośbie téj dowiódł jasno jak na dłoni, że jeżeli kucia nie dostaną oni, to na nasz Kraków spadnie na początek słynnych egipskich plag cały dziesiątek, a mianowicie, jako tu widzicie:

1. Rękodzielnicy zginą bez nadziei.
2. Warsztaty wszystkie zamkną po kolei.
3. Robotnik głodny pójdzie na beżdroże.
4. Majstry się hurtem wyniosą za morze.
5. Nędzy przybędzie jako wody w studni.
6. Kraków z mieszkańców całkiem się wyludni.
7. Rozpusta wzrośnie przynajmniéj stokrotnie.
8. Pieniądze gminy zginą bezpowrotnie.
9. Kuźnia strażacka pójdzie za funt kłaków.
10. Przybędą obcy i ssać będą Kraków.

Niestety wielki mąż prośbę piszący, zapomniał o tem niechcący, że kto zbyt silnie nabija ma w zysku, iż od swéj fuzji dostaje po... nosie.

Gdy przeczytano prośbę w Magistracie, odpowiedziano majstrom: „macie rację, grzeszymy bardzo, sumienie nas gryzie, ileż zyskacie na tej enteprzyzie?“ Majstrowie liczą, że im do kieszeni wpłynie korzyści aż pięćdziesiąt reni; na to im tedy odrzecze Magistrat: „My nie pragniemy waszych nieszczęść i strat. Damy wam zaraz pięćdziesiątkę całą, wszak nie powiecie że to jest za mało, lecz się zabierzcie i szybko się sprawcie, Kraków od owych plag egipskich zbawcie“.

Skonfundowani odeszli kowale i literatę sturbowali wcale, za to że prośbą swą jako chytry lis, niemiłe sprawił im **prima aprilis.**

---

## Z wędrówek „Djabła“.

Rzadko to bardzo, ale bywają chwile w których i „Djabeł“ rozjaśnia czoło! Jednę z chwil owych spędziłem na przedstawieniu amatorskiem, które się odbyło przed kilku dniami. „Podejrzaną osobę“, „Ciężką próbę“, „Nikt mnie nie zna“ i scenę z czwartego aktu „Zbójców“ odegrała na cel dobroczynny sama **młódź żydowska!** Ta ostatnia okoliczność popchnęła mnie do sali przepełnionéj publicznością. Wślizgnąłem się w nadziei, że pazur djabelski coś złowi do torby i wyznaję, że wyniosłem w niéj z tamtąd materjał ale do należnego uznania dla wszystkich grających! Z przyjemnością przypatrywałem się **Podejrzanéj osobie Dobrzańskiego.** Kontent byłem niezmiernie, że z **ciężkiéj próby** zwycięzko wyszli grający — a już co panu **M.** to niechaj Bóg da zdrowie, za to że mnie p. Franciszek Mohr nie zabił odegraną sceną. Szedłem na to przygotowany, dobrze pamiętając, że mnie o mało ten casus fatalis nie spotkał przed rokiem od p. Podwyszyńskiego, ówczesnego artysty jednéj z pierwszych scen europejskich! — Ten p. **M.** tak w **„Zbójcach“** jak w **„Podejrzanéj osobie“** dowiódł, że to nie jest żaden rekrut ale co najmniéj wachmistrz — który bezpiecznie mógłby przejść z awansem oficerskim do pułku teraźniejszych naszych teatralnych krakusów. W **„Ciężkiéj próbie“** uległem pochlebnemu wrażeniu, które na całe audytorium wywarła panna **F.** — Trudno! ale „Djabeł“ krakowski ma wzrok i słuch krakowski a pana **F.** prócz wybornie zrozumianéj i odegranéj roli, wytwornego obejścia, zajęła wszystkich i postacią pełną wdzięku. **P. G.** naturalnym humorem utrzymał w charakterze do końca komiczną figurę Zdiebka a sympatycznéj powierzchowności p. **E.** nie pozostał w grze swojéj za innymi! Nic mnie tak jednakowo nie zachwyciło, jak te czyste i okrągłe niby srebrnych dzwoneczków dźwięki ojczystéj mowy, które wpadały do ucha z pięknych usteczek panieńskich! Dobra nasza! (myślałem w duszy). Ta młódź! która tak po polsku włada polskim językiem musi i w sercach mieć miłość dla Polski! Bogu dziękować za ten pomyślny początek!

---

## Przypowieść nadesłana ze Wschodu.

Raz sobie Kiciem-Kerim igrając wesoło,
Rzucał w mur kamykami chcąc w nim wy-
[bić dziurę,
Lecz kamyczek się odbił i trafił go w czoło!
— Kto na kogo bat kręci, sam nim bierze
[w skórę.

## W CUKIERNI.

— Czytałeś „Uwagi nad Sprawozdaniem Komijsi kontrolującéj w sprawie Kasy Oszczędności krakowskiéj“?

— Czytałem i nazywam tę uczciwą pracę Wentzla czynem zasługi obywatelskiéj. Rzuca ona bowiem jasne światło, jak to pojmował sprawozdawca potrzebę szanowania owych granic słuszności, które umysłowi nakreśla sumienie.

— Ja zaś ubolewam mocno, że szanownemu sprawozdawcy nie przyszło wśród pisania na myśl to stare przysłowie: „Prawda czy pierwéj czy później musi wyjść na wierzch jak olej.“ Wolałby on bez wątpienia, aby opinja bezstronnych wyrokując o wartości jego dzieła powiedziała, że w owym **kałamarzu**, w którym maczał pióro twórczości swojéj — był **olej** a nie **woda!**

# W jat mongoła




Tolko langsam pani matko!
Załatwimy sprawę gładko.
Na co kłótni, na co sprzeczk
Kągda! można z innej beczk

Prócz głowizny na dodatek
Jeszcze pare dam łopatek
Z tych wiszących bagatelek;
Byle jakoś szedł handelek!

**Panu M. w Krakowie:** Wierszyk pod tytułem „**Narybek**“ bardzo udatny, ale dla braku miejsca odkładamy go na później.

**Panu S. w Samborze:** Za życzliwą radę dziękujemy serdecznie, ale jéj nie posłuchamy. Każdy z naszych prenumeratorów wie przecie, że z dzisiejszym numerem kończy się kwartał. Wszelkie **wabiki** w formie bombastycznych prospektów lub wymodlonych reklam są dla nas wstrętne. Mają one coś podobnego do szumnych chorągiewek nad budynkami skoczków.

**Tym amatorom „Diabła“,** którzy sobie przywłaszczają egzemplarze wysyłane przez nas **pocztą** prenumeratorom — proponujemy, ażeby byli tak łaskawi, żądać od nas **gratysowéj prenumeraty**. Z wdzięcznością ofiarujemy w nadziei, że unikniemy przez to reklamacyj nieprzyjemnych a słusznych, które nas ciągle z różnych stron dochodzą.

**Do dzisiejszego numeru dołącza się „Dodatek.“**



# Towarzystwo wzajem. kredytu w Krakowie.

**Stan z dniem 28 lutego 1878 r.**

***Przychód.***

| | Dyrekcja zł. | ct. | Filja Lwowska zł. | ct. | Razem zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Udziały wypłacone . . . | 333,534 | 28 | 49,425 | 89 | 382,960 | 17 |
| Wkładki na książki . . . | 605,895 | 75 | 129,421 | 66 | 735,317 | 41 |
| Rachunki bieżące . . . | — | | 385,709 | 37 | 385,709 | 37 |
| Weksle reeskontowane . | 80,500 | — | 2,000 | — | 82,500 | — |
| Procenta pobrane . . . | 24,561 | 18 | 5,822 | 21 | 30,383 | 39 |
| Fundusz rezerwowy . . | 2,675 | 13 | — | | 2,675 | 13 |
| Pozostałość z r. 1877 . . | 28,002 | 75 | — | | 28,002 | 75 |
| | 1,075,169 | 09 | 572,379 | 13 | 1,647,548 | 22 |

***Rozchód.***

| | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Weksle eskontowane . . | 1,000,215 | 58 | 566,416 | 64 | 1,566,632 | 22 |
| Rachunki bieżące . . . | 55,782 | 14 | — | | 55,782 | 14 |
| Procenta wypłacone . . | 665 | 35 | 92 | 43 | 757 | 78 |
| Dywidenda wypłacona . . | 8,569 | 66 | 177 | 20 | 8,746 | 86 |
| Koszta administracyjne . | 1,229 | 88 | 131 | 93 | 1,361 | 81 |
| Gotówka w kasie . . | 8,706 | 48 | 5,560 | 93 | 14,267 | 41 |
| | 1,075,169 | 09 | 572,379 | 13 | 1,647,548 | 22 |

Dyrekcja zawiadamia zarazem, że przyjmuje wkładki na książeczki także i od osób niebędących członkami Towarzystwa, po 6% od dnia złożenia pieniędzy. Eskontuje weksle członków w stosunku 7½% rocznie.

*H. Wodzicki. A. Milieski. H. Kieszkowski. L. Jędrzejowicz.*

# Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie wyrobu Józefa Trauczyńskiego.

## Apteka „pod Koroną“ w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cnt. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 ct., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60. 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW. Cena 25 i 50 cnt. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 c — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 ct, MYDŁO na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 c.— OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 cnt. SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1.80. — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego. PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1.50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 ct. WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cnt. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 cnt. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach. fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbolowe. jodowe, żółciowe. siarkowe, smołowe, dziegciowe, grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c. — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADKOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 5 cnt. PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1.50. — PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszechnych krakowskich, funt 12 cnt. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote, srebrne, mosiężne miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, że nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakiekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena za 1 funt 50 ct. — PROSZEK NISZCZĄCY pod zaręczeniem natychmiast **pluskwy**, mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach itd. karakony i inne domowe wady, — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 cnt — Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Cauvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 ct. 85, z pepsiną, rozczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotuwuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 ct. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci przeto pościel się ani psuje ani też nie może powietrze złe się formować. — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, ZONDY żołądkowe, — CATETESY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE, — KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne. — KLYSOPOMPY, metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY Dra Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód, — RURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, perfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskuteczna.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński** aptekarz „pod Koroną“ w Krakowie.

## FABRYKA MACHIN ROLNICZYCH I PRZEMYSŁOWYCH
## M. PETERSEIMA
**w Krakowie**

poleca: Machiny parowe, kotły parowe. Gorzelnie spirytusu, browary piwa. Fabryki krochmalu, olejarnie, kościarki. Młyny, tracze. Angielskie młocarnie parowe i lokomibile. Amerykańskie żniwiarki i kosiarki. Siewniki rzędowe systemu Sakka. Grabiarki amerykańskie i angielskie. Młocarnie ręczne i sztyftowe. Młocarnie, wialnie i kieraty. Uniwersalne szerokorzutne siewniki. Młynki i trieuery do czyszczenia zboża. Szatkownice, gniotowniki do owsa, do słodu. Sieczkarnie, pompy domowe, miastowe. Sikawki do gnojówki. Sikawki ogniowe.



Bernarda Bernardego

następca



## ADOLF PILISZ, w Krakowie Rynek Nr. 51,
**fabrykant obuwia z Wiednia.**

Wielki skład obuwia damskiego, mężkiego i dziecinnego. Obstalunki jako też reperacje wszelkiego rodzaju obuwia podejmuje się w jak najkrótszym czasie.

## J. K. KURKIEWICZ
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod l. 85.

## SKŁAD WĘDLIN
**Słonin i wyrobów masarskich.**

Za świeży, czysto i smacznie wyrobiony towar ręczę.

Zarazem polecam w przyległym elegancko urządzonym lokalu **prawdziwie gospodarskie śniadania i kolacje** od **6** do **20** cnt., oraz powszechnie obecnie lubiane **PIWO JOHNOWSKIE**.

## L. SCHUDMAK
**w Krakowie w głównym Rynku l. 59**

HANDEL STROJÓW DAMSKICH

**SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH.**

Handel pod firmą

## M. H. Cypresa Synowie
**w Krakowie, w własnym domu, Stradom Nr. 8.**

podaje do publicznej wiadomości iż otrzymał świeży transport **towarów bławatnych** a szczególnie **jedwabnych** czarnych i kolorowych jako to: faillu, grosgrain, satyny, aksamity lyońskie, płótna irlandzkie, bielizna stołowa prawdziwa holenderska, szale francuzkie, dywany angielskie, kapy gobelimowe i t. d., i sprzedaje takowe po cenach najumiarkowańszych. Znaną z rzetelności firmę ojcowską polecają synowie łaskawym względom publiczności.

## K. Grünwald
**Szklarz przy ulicy Brackiej l. 158.**

Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.

## J. FREYLICH & KARMEL
*na Kazimierzu przy ulicy Krakowskiej Nr. domu 259,*

HANDEL ŻELAZNY

wszelkie towary żelazne i metalowe; używane szyny kolejne zdatne do budowy, trawersy, kupno starego metalu i t. d.

# PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

### Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

### Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

### Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

### Instytucye finansowe.

**Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.** — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.

**Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.** — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

**Filija banku hipotecznego.** Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

### Domy bankowe.

**Stanisław Feintuch,** Rynek głów. Szara kamienica.

**Albert Mendelsburg,** Rynek N. 9.

### Dentyści.

**I. Dłużyński,** (ul. św. Jana Nr. 308. piętro II. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

**K. Goebel** (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

### Apteki.

**I. Trauczyński** (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

### Zakłady fotograficzne.

**Walery Rzewuski,** (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

**A Szubert,** przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej „**Walery**". Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.

Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

### Hotele.

**Drezdeński Ziembińskiego,** Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

### Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

**Bazar i Wystawa nieustająca.** Ulica św. Jana hotel Saski. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.

**A. Buryan,** tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stosunki z P. **Eisfeldem** stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

### Magazyny i handle.

**Leon Feintuch.** (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

**Kotajny,** (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".

**Antoni Wojczyński,** Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów białwatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

**Wilhelm Fenz,** (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

**R. Ludwiński,** Rynek w pałacu hr. Woadzickiego l. 25. Hannel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów nagłówków listowych.

**F. Lenert,** plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.

**Juliusz Grosse,** Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

**F. Lenert,** plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.

**Jan Janiga,** w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

**H. Kretschmer,** róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska.

Poleca swój nowozałożony handel towarów korzennych i norymbergskich, skład papieru, obrazków świętych, wielki wybór bibułek do kwiatków, przyborów dla szewców i. t. p. po najumiarkowańszych cenach.

**F. Dembiński,** ulica Floryańska l. 339, obok hotelu Polskiego. Nowo otwarty handel korzeni, delikatesów, win węgierskich i zagranicznych z hurtowną i częściową przedażą.

**H. Fritsch,** Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

**L. Księżopolski,** ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.

### Kawiarnie.

**Rehman.** Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

### Cukiernie.

**K. Molęckiego fabryka pierników** w Krakowie przy ulicy Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.

**Józef i Anna Letscher.** Wyrób cukrów deserowych, karmelków i czokolady rynek główny l. 26 obok handlu Wgo Schulza. Biorącym naraz 5 kilo odstępuje się pół kilo rabatu. Wszelkie zamówienia z prowincyi będą uskutecznione szybko za zaliczką pocztową.

### Zakład optyczny.

**A. Biasion.** (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

### Składy fortepianów.

**F. Masłowski,** Nr. 309 przy ulicy św. Jana.

### Składy naft.

**Parvi,** ul. Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amergkańskiej, lamp i przyborów.

### Litografie.

**A. Pruszyński,** ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

### Wyroby jubilerskie.

**J. N. Gołowski,** Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.

### Zegarmistrze.

**J. Satalecki,** Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wselkie raparacyje tychże.

**Antoni Kowalski,** Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

### Magazyn ubiorów mężkich.

**Józef Zarzycki,** ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonuje wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

**Andrzej Bernacki,** ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

### Wyroby stolarskie.

**R. Chmurski,** ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu moim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.

### Fabryki wyrobów masarskich.

**Wiktor Armółowicz,** przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

**Stanisław Armółowicz,** ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

### Piekarnie.

**F. Nieszczyński,** ulica Floryańska Nr. 342 obok bramy Floryańskiéj, dostać można wszelkiego rodzaju pieczywa po cenach umiarkowanych.

### Wyroby bednarskie.

**Edward Mazal,** przy ul. Karmelickiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie.

### Skład obówia.

**Antoni Markiewicz,** ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

# DODATEK do Nr. 6. „DJABŁA“

## SŁOWA

które powylatywały z odpowiedzi prof. Szujskiego danéj uczniom Uniwersytetu Jagiellońskiego przy odbiorze wieńca.

Za dziesięć lat? już laur srebrny?
Za drugich dziesięć, złoty potrzebny;
Za dziesięć trzecich, dyamentowy!
Ach! z tych obręczy nie wyjmę głowy.

Lecz mniejsza o to, Bóg doda siły!
Ciężar, wyznaję dla mózgu miły,
Milsząby jednak radość mi sprawił
Gdyby się nieco później pojawił!

Chcąc laur włożyć na polską głowę,
Pierwéj potrzeba ujrzeć: cierniowe
Na niéj podkładki — a moja jeszcze
Niema ich wcale — gdzież go umieszczę?

Spojrzyjcie przytem na czoła innych
Zarówno jak ja w gmachu tym czynnych,
A czoła starszych!.. Ach! ach! młodzieńce
Nie wam — zasługi rozdawać wieńce!

Jedno mi tylko ten krok tłómaczy...
Jedno, w czem prawda tryumf zobaczy...
Jedno, co roskosz méj duszy czyni...
Co sławą olśni wnętrz téj świątyni!

Oto, świat cały ujrzy w tym czynie,
Że naród polski już nie zaginie,
Bo duch stańczyków jak woda w wodę
Wlał się w mych uczniów umysły młode!

*Pozbierał* ***Djabeł.***

## List z Konstantynopola.

Dnia 29 marca.

A to horendum moi kochani z tym **Kiciem-Kerimem.** Ten mówi tak, a tamten owak — tu har! har! a tam war! war! z czego dalibóg można zwarjować! No, powiadam wam, że jakbyście znali tę całą sprawę i jéj rezultat, tak jak ja ją znam, tobyście powiedzieli, że jeżeli cały tutejszy naród jest taki jak ci, których za nos wodzi niejaki **Nieczesnyh**-Effendi przyboczny **Dzambas Kiciem-Kerima,** tobyście powtarzam powiedzieli, że gdy car weźmie Konstantynopol, będzie im jak u pana Boga za piecem — bo kubek w kubek tacy ślepi jak prości moskale na czyny kapitańskie, a tacy posłuszni jak archireje carom. Ten **Nieczesnyh**-Effendi... tfu! jadłem wczoraj na kolację po raz pierwszy sławną ormjańską potrawę, która się nazywa **Czama-naga** i jést mi coś tak niedobrze, że muszę ciągle spluwać... O czem ja to zacząłem... Aha! już wiem! tfu! Otóż jeźli car archirejom każe kiedy zrobić jakiego dajmy na to delatora świętym, to zaraz w cerkwiach modlą się: Świątyj Iwan Iwanowicz Danoszczyk pamyłuj! Otóż i... ale mnie coś bardzo niedobrze, muszę się przejść. Do widzenia do jutra! tfu! a to skaranie boskie z tą Czamanagą!

Dnia 30 marca.

Wczoraj było zgromadzenie Rady Nadzorczéj, w celu wysłuchania sprawozdania i wniosków Komisyi śledczéj w onéj Kiciem-Kerimowéj sprawie. Chcąc się czegoś dowiedzieć poszedłem sobie do **Hawelballamu,** gdzie się różna starszyzna schodzi na rozprawy polityczne z pewnym Czechem Pilznerem, który wielki wpływ na ich umysły wywiera. Otóż wchodzę do pierwszéj izby, siedzą i ci i owi a pomiędzy niemi **Armułbej** i **Michabazar** członkowie Rady Nadzorczéj moi znajomi i rozprawiają. Pytam się: cóż? jak? a oni mi jak zaczną opowiadać panie święty różne historyje Kiciem-Kerimowe na faktach oparte, za które w rezultacie wypędzono ze służby urzędnika podwładnego Kiciem-Kerima, który te chryje powykrywał — a Kiciem-Kerima tylko jakby moskiewskim zwyczajem zdegradowano z generała na Pułkownika, tak obstupui! W tem widzę w drugiéj izbie siedzą znowu inni członkowie Rady, stronnicy **Kiciem-Kerima,** którzy ową sprawę osądzili. Pomiędzy niemi i moi znajomi dobrzy ludziska ale jadający jak mi się zdaje ciągle baraninę. Idę ja tam i pytam się znowu jak to było, „a (powiada mi jeden) **Kiciem-Kerim** nic nie winien, bo się wszystkiego wyparł“. Ba! myślę sobie, to mi argument! On tymczasem dalej mi całą historję opowiadać jak to było. Z tego wszystkiego com słyszał i od tych i od tamtych to sobie wyrobiłem takie zdanie, że na ten przykład coś się gdzieś podziało z Kiciem-Kerimowego biórka, którego on nie zamykał choć powinien — otóż większość sędziów zawyrokowała, że nie Kiciem-Kerim temu winien — tylko klucz, który w zamku biórka siedział, sam się nie zakręcił i nie zalazł do kieszeni **Kiciem-Kerima!** Ot powiadam wam, że aż mi go żal, bo go zrobili tym sądem swoim jakimś niedołęgą małoletnim, bałwanem, który w biórze siedział chyba jak malowany — i utrzymali go niby na łaskawym chlebie — a to przecie wszystko tak być nie może, bo facta loquuntur inaczéj!

Dnia 31 marca.

Mówił mi **Warsza-basza** znakomity tutejszy chakim, że ciągłe spożywanie baraniny wywiera taki wpływ na żołądek, że natura tego zwierzęcia poczciwego przechodzi później z sokami krwi w naturę ludzką. Nie dziwię się, że moskale tak turków poturbowali nagle, bo w ostatnich czasach armja Sulejmana tylko się baranami żywiła. I kiedy z powodu przyjazdu do Wiednia Ignatiewa myśląc sobie o tej baraninie idę przez ulicę, patrzę, aż tu się kołysze ku mnie ów chakim **Warsza-basza.** Lubię go, bo to człek jak to mówią i z głową i z gębą otwartą. Stajemy, a ponieważ to także jeden z członków owéj Rady nadzorczéj, więc pytam o sprawę **Kiciem-Kerima.** On mi otwarcie powiada: „**Kiciem-Kerim** nieudolnem postępowaniem swojem jest winien wszystkiego złego — ale my go nie oddalamy przez wzgląd na stary wiek i miłość okrutną dla ojczyzny— ciągle bowiem powiada jakby dla utrzymania w pamięci: Ja jestem uczciwy i polak“ (chciałem powiedzieć turek). — Słysząc tę argumentacje Bóg mi świadkiem, nie pomyślałem ani chwilę, aby to było skutkiem baraniny, bo wiem i z wszystkiego widzę, że jéj chakim **Warsza-basza** nie jada wcale — a jeżeli sobie pozwoli kiedy to już chyba tylko raz na lat parę — ale sobie pomyślałem: czego się ci panowie nadzorcy łudzą jakąś łaskawością wspaniałomyślno-patriotyczną dla **Kiciema** — kiedy go oni choćby chcieli nie mogą oddalić, boć to dyrektor dożywotni — i powiedziałem zaraz do Chakima: „Gdybym ja był w skurze **Kiciem-Kerima,** tobym się rozdął ambicją jak ogon pawi i powiedział: Usuwam się niewdzięczny narodzie co takiego uczciwego patryoty jak ja nie umiesz szanować i basta!“ Na to odpowiedział mi Chakim: Ba! my na to właśnie rachowowali, że się obrazi, przez co będzie wilk syty i owca cała, aleśmy się przerachowali. — To mnie dziwi (odpowiedziałem) iż nie zna on swojéj potęgi. Gdyby to zrobił, toby zaraz wysłano do niego deputację z adresem, w którymby stało: Królu, ojcze nasz, zostań! Rządź nami, jedz i pij co się wlezie. Damy ci 6000 pensji i kredyt nieograniczony — sprowadzimy ci dla rozrywki dożywotnéj ulubionego p. **Szampitera,** zrobimy cię **Charadzi-Baszą** a już co najmniéj to **Bim-Baszą,** tylko nas nie opuszczaj! i amen. (D. c. n).

## TELEGRAMY.

**Petersburg.** Car zabronił żeby mu podawano **rum** do herbaty, ponieważ trunek ten nazwą swoją przypomina **Rumunję,** na którą car raczył się osobiście obrazić za to, że mu nie chce odstąpić Bessarabji.

**Wiedeń.** Le général Ignatieff est venu ici pour changer l' **Autriche** en **autruche,** car sans cela elle ne pourrait digérer la paix de San-Stefano. (Nie wiemy dlaczego nasze piekielne biuro korespondencyjne przysłało nam ten telegram po francusku. Że jenerał Ignatiew miał rzeczywiście zamiar **Austrję** w **strusia** zamienić, wiadomo było już ze słów powiedzianych przez niego, gdy się wybierał do Wiednia: „*Pojedu w Wienu i Awstrja* **strusit**“. *P. R.*

**Peszt.** Wszyscy okuliści tutejsi są w rozpaczy, niektórzy z nich myślą nawet o samobójstwie, ponieważ nie mogą wynaleźć środka na wyleczenie hr. Andrassego z uporczywéj oftalmji, skutkiem któréj znakomity ten dyplomata we wszystkiem, nawet w przyjeździe Ignatiewa do Wiednia, widzi tylko swoje tryumfy. (Z naszéj strony radzimy kapsułki Guyota. Robią się one ze smoły norwegskiéj, któréj barwa czarna pomieszana z różową w jakiéj wszystko widzi hr. Andrassy, zamieni się w purpurowy kolor krwi, w jakim obecną sytuację widzieć należy. *Przyp. Red.*)

**Rzym.** Nadesłano tu z Petersburga sprostowanie, W odpowiedzi cara na list Papieża zaszła pomyłka podobna do owéj popełnionéj niegdyś przez telegrafistę w Koszycach Tam niegdyś użyto wyrazu **przymierzeniec** zamiast **przybierzeniec**, to jest ktoś taki, co ciągle nieswoją własność do swojej kieszeni przybiera. Tutaj car Aleksander pisząc o tolerancji w Rosji wyraził się, że jest zasadą **uświęconą**, zamiast napisać: **uśmierconą**.

**Londyn.** Minister dla spraw indyjskich będzie, jak zapewniają, **Hardy.** Sądzimy, że to wybór bardzo właściwy i większym respektem przejmie moskali, niż gdyby na ministra powołanym został jaki **M'Adraszek.**

**Paryż.** Tutejsze Towarzystwo etnograficzne z zadowoleniem widzi, że moskale naród **indo-europejski**, to jest taki który z Indji do Europy przywędrował, wybierają się na wójnę do Indji, tym sposobem bowiem jest nadzieja, że naród ten stanie się **europo-indyjskim**, to jest takim, który z Europy do Indji wywędruje i nigdy ztamtąd nie powróci.

**Meran** (tylko prosimy nie przestawiać liter w nazwisku téj miejscowości). W jednej z restauracji tutejszych ujęto na uczynku pewnego jegomości, który przywłaszczył sobie ilustrację wydzierając ją z Dziennika wyłożonego do wspólnego użytku gości. Sąd karny zważywszy, że obżałowany był człowiekiem pełnoletnim, wydał wyrok, że portret jego wraz z opisem faktu ma być umieszczony w dzienniku, który uszkodził. Jako okoliczność obciążającą przyjęto, że w obecnych czasach nikt nic kraść nie potrzebuje, Każdy kto ma apetyt na jaką **Besarabję** (chyba **bagatelę** *przyp. Red.*) może poprosić właściciela żeby mu ją oddał, a jeśli nie odda dobrowolnie, **obrazić się na niego osobiście.**

**Kraków.** „DJABEŁ" jako przyszły członek przyszłego kongresu w przyszłej Europie nie mógł przyjść na świat boży w **Prima Aprilis**, aby nie zakompromitować stanowiska, które w dyplomatycznym zajmuje świecie.

## Tanie lekarstwo.

Każdemu wiadomo, jak uporczywemi bywają zaziebienia, katary płucowe lub podobne dolegliwości, ile czasu wymaga zwykle ich leczenie i ile dawek lekarstw, tyzanny, syropów itd. użytych bywa. Nie tajno następnie nikomu, że zaniedbane zaziębienie często pociąga za sobą chorobę płuc, jeżeli się w suchoty nie zamienia.

Często przedsiębrane doświadczenia wykazały, że smoła norwegska, w stanie czystym i odpowiednio przerobiona, z zadziwiającą szybkością i cudownie prawie leczy wzmiankowane powyżéj choroby. W pierwotnym stanie nie może być użytą smoła z powodu nieprzyjemnego smaku i klejowatéj własności; aptekarz paryski, p. Guyot, wpadł przeto na myśl, aby umieścić ją w małych, okrągłych i w żelatynową powłokę zaopatrzonych kapsułkach, wielkości pigułki. Nic się łatwiéj nie zażywa jak ten wyrób, który łatwo się rozpuszcza, tak, że smoła z największą szybkością skutkuje.

Dwie lub trzy kapsułki Guyota, zażyte przed każdem jedzeniem, sprowadzają natychmiast ulgę i wystarczają, by w krótkim czasie uleczyć najuporczywsze zaziębienie i każdy katar płucowy. Za ich pomocą można nawet wstrzymać daleko już posunięte suchoty płuc i uleczyć takowe; w tym razie wstrzymuje smoła rozpuszczanie się tuberkułów a przy pomocy natury wyleczenie następuje prędzéj, niż się tego można było spodziewać i oczekiwać.

Środek ten, który się już stał popularnym, należy wszędzie polecić, nietylko ze względu na jego skuteczność, lecz także taniość. Ponieważ każdy flakonik zawiera 60 kapsułek, przeto całe leczenie w rzeczywistości nie kosztuje dziennie więcéj jak 10—20 centów, a prócz tego wyklucza takowe zupełnie użycie lekarstw w formie tyzanny, pastylek lub syropów.

Aby z pewnością otrzymać prawdziwe kapsułki smołowe Guyota, należy uważać na to, aby etykieta flakonika miała podpis Guyota w trójkolorowym druku.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

## W czytelni dzienników u Remana.

— Jakie jest podobieństwo między **Messager de Vienne** a **Strażnicą** lwowską?

— Bardzo wielkie! **Messager** pilnie strzeże interesów naszych zewnętrznych w dziennikarstwie europejskiem, a **Strażnica** w każdym numerze mieści rozmaite **messaże** dowodzące, że niemniéj pilnie strzeże interesów naszéj wewnętrznéj ekonomji.

# Uzupełnienie artykułu „Polska i Włochy"

ogłoszonego w Nrze 5tym „Djabła".

Odpowiadając w styczniu b. r. na ustęp artykułu „Dziennika Polskiego" pisałem dość spiesznie aby za świeża wykończyć i wyjaśnienie sprawy narodowéj w odwłokę nie puścić. Gdy zaś moją odpowiedź „Dzien. Pols." nie drukował, po długich i daremnych ceregielach powtórzenie tę samę odpowiedź musiałem kreślić. Dwa razy pisać o jednym przedmiocie nie jest bardzo przyjemnie i dlatego zapomniałem o nader ważnéj różnicy w położeniu Polski a Włoch. Różnica tyczy się stanu włościańskiego. Włoski włościan od niepamiętnych czasów uwolniony z poddaństwa sprzyjał w sprawie narodowéj tak rządowi piemonckiemu jakoteż patrjotom. Dzwonieniem po kościołach lud czyli włościanie dawali znać o obrotach wojska austrjackiego, a tak umiejętnie dzwoniono, że i telegrafem nie dałby lepiéj i dokładniéj znać. W Polsce zaś porozbiorowéj stan rolników dopiero w nowszych czasach z więzów poddańczych uwolnionym został: w Poznańskiem r. 1812, w Galicyi 1848 r., w Królestwie, w zabranym kraju i na Litwie 1864 r. Mijam oświatę rolników, ale zatrzymuję się przy wyznaniu. U chłopów włoskich wyznanie nie robi żadnéj różnicy, u nas inaczéj: Mazur czyli łacinnik wyjątkowo, Rusin czyli unita wcale nie łączył się z dążnościami ruchów narodowych, owszem często był im przeciwny. Kiedy konfederacja barska r. 1768 siodłała konie, aby wyruszyć w pole, włościanie w całéj Polsce zostawali w poddaństwie i byli glebae adscripti. Prawie w tym samym stanie zastało ich ogłoszenie powstania w marcu 1794 r. na rynku w Krakowie, mimo że Kościuszko, jego naczelnik, przebrał się w siermięgę. Z tego widać, że podczas trzech rozszarpywań państwa polskiego (1772, 1793 i 1795 r.) najliczniejsza i najzdrowsza klasa jego mieszkańców, klasa włościan, zostawała w poddaństwie i żadnego nie miała prawa politycznego, bo niemiała udziału w obywatelstwie. Dopiero wówczas gdy niebyło już co z Polski rozszarpywać, niewola ze stanu włościańskiego zaczęła pomału opadać. A ponieważ wszelkie ulgi dla włościan wychodziły od obcych rządów Polską władającemi, naturalną jest rzeczą, że włościanie pozbawieni uczucia patrjotyzmu i nieznający dziejów ziemi którą zamieszkują a przy tem wszystkiem wystawieni na tajne podszepty więcéj lgnęli do rządów, które im różne prawa i wolności nadali, niż do swych dawnych dziedziców. Za tem poszły antynarodowe działania stanu włościańskiego podczas Humańszczyzny 1768, podczas Tarnowszczyzny 1846 i bierne ich zachowanie się w powstaniu 1863 Zobaczmy teraz co się dzieje we Włoszech. Działanie polityczne i wojskowe w celu wyrugowania austrjackiego rządu z Medyolanu i Wenecyi, niemniéj takież działanie skierowane ku zjednoczeniu całego półwyspu apenińskiego w jednę Italię, nie miały do walczenia z podobnemi przeciwnościami. Już w czasach Karbonarów (około r. 1820) gdzie idea zjednoczenia Włoch zaledwie w kolebce była, oświecony i wolny chłop włoski sprzyjał dążnościom patrjotów. Jeszcze bardziéj zjednoczył on się ze sprawą narodową w latach 1848, 1849, 1859 i 1866 gdy widział, że król pochodzenia włoskiego stanął na czele ruchu. Przyznaję, że stan włościański w Polsce, na Rusi i w Litwie może wykazać śliczne przykłady poświęcenia dla sprawy narodowéj, ale w działaniach politycznych i wojskowych, gdzie cała społeczność jak jeden mąż musi stanąć do boju aby cel osięgnąć, sporadyczne przykłady wystarczyć nie mogą. Hiszpania nie byłaby r. 1813 pobiła Napoleona I, gdyby nie to, że cały naród i wszystkie klasy mieszkańców walczyły z najezdnikiem. — O niezmiernéj różnicy stanu mieszczańskiego Włoch a Polski pisać niemam potrzeby, bo przecież ta różnica jest nam wszystkim doskonale wiadoma. A że w Italii nieporównanie i więcéj i zamożniejszych jest miast niż w Polsce, więc także z tego powodu oswobodzenie i zjednoczenie Włoch o wiele snadniéj niż u nas jest możliwe. — Nie zawadzi przypomnieć, że Włochy dawszy sobie słowo nie palić cygar aby dokuczyć rządowi obcemu, dotrzymali słowa wybornie. Niewiem czy podobny czyn jest wykonalny na obszarach ziemi dawnéj Polski. Na tem kończę wykazanie różnic między położeniem Włoch przed i w czasie ich zjednoczenia, a położeniem Polski porozbiorowéj i konstatuję, że autor artykułu „Dzien. Pols." z dnia 11 stycznia b. r. grubo ominął się z prawdą zarzucając Polsce, „że nie umiała z chwil szczęśliwych tak jak Włochy korzystać, by odzyskać byt niezależny". Umiała mój panie i bardzo umiała, ale nasze położenie jest zupełnie inne niż Włochów.

*A. Sozański.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.